

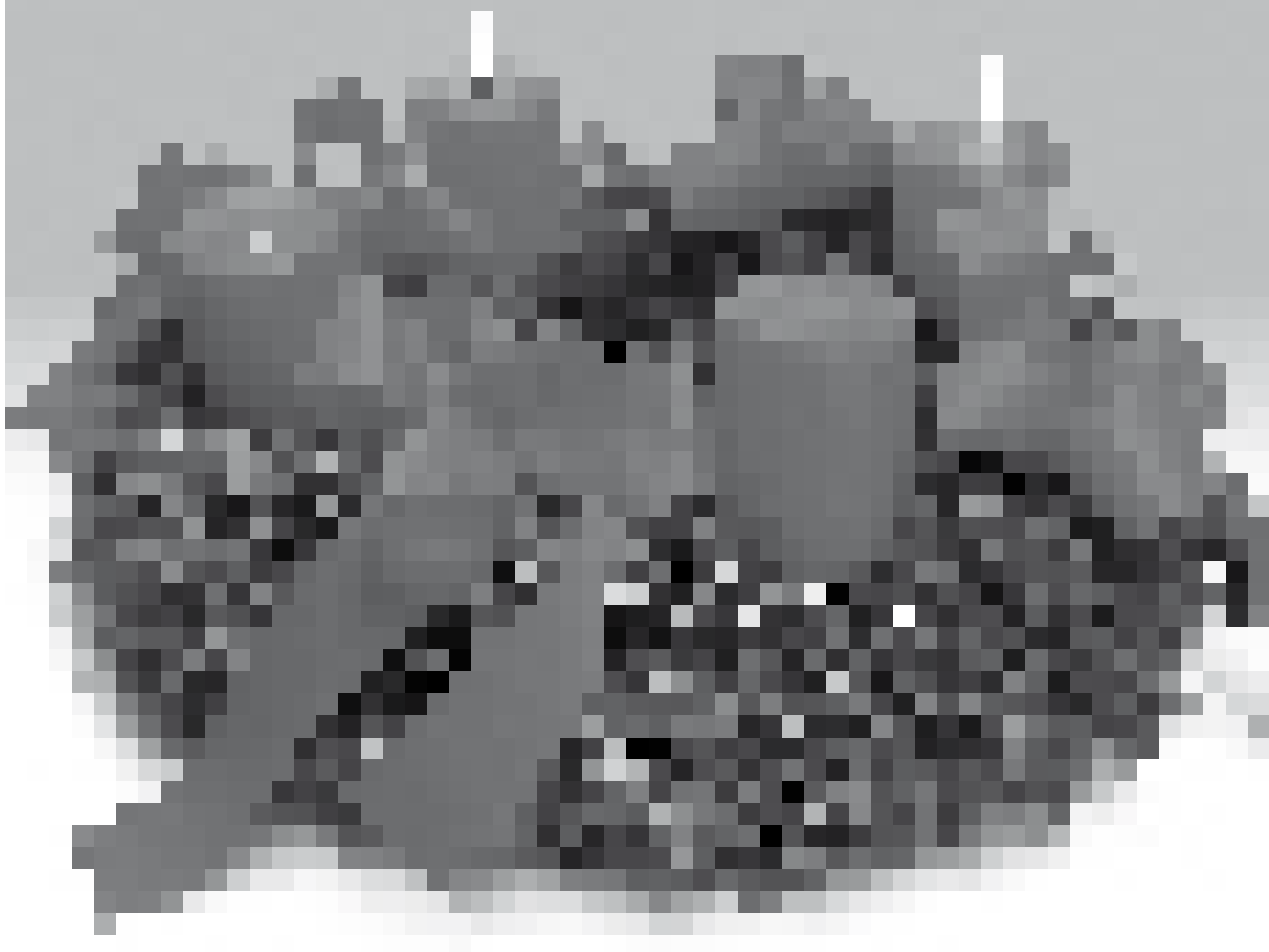
ZE WZGÓRZA

ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego
GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 153 **GRUDZIEŃ 2007**
www.gdynia.franciszkanie.pl

Czas oczekiwania na przyjście Pana



Benedykt XVI

Dzisiejsza niedziela rozpoczyna Adwent, czas o wielkim znaczeniu religijnym, ponieważ niesie on z sobą nadzieję i duchowe oczekiwanie: za każdym razem, kiedy wspólnota chrześcijańska przygotowuje się do świętowania wspomnienia narodzin Zbawiciela, napełnia ją wewnętrzna radość, która w pewnym stopniu udziela się całemu społeczeństwu. W Adwencie lud chrześcijański duchem podąża w dwóch różnych kierunkach: z jednej strony podnosi wzrok ku ostatecznemu celowi swojego pielgrzymowania w dziejach, którym jest spotkanie z Chrystusem, który powróci w chwale; z drugiej, wspominając ze wzruszeniem Jego narodziny w Betlejem, chyli czoło przed szopką. Nadzieja chrześcijan kieruje się ku przyszłości, ale jest zawsze mocno zakorzeniona w wydarzeniu z przeszłości. Gdy nadeszła pełnia czasu, Syn Boży narodził się z Maryi Dziewicy: «zrodzony z niewiasty, zrodzony pod Prawem», jak pisze Paweł Apostoł (por. Ga 4, 4).(...)

Można powiedzieć, że Adwent jest czasem, w którym chrześcijanie powinni obudzić w swym sercu nadzieję, że z Bożą pomocą mogą odmienić świat. W związku z tym chciałbym także i dziś przypomnieć Konstytucję Soboru Watykańskiego II o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* — tekst głęboko przeniknięty chrześcijańską nadzieją. Mam na myśli w szczególności n. 39, zatytułowany «Nowa ziemia i nowe niebo». Czytamy tam: «Jesteśmy (...) pouczeni, że Bóg przygotowuje nowe mieszkanie i nową ziemię, gdzie mieszka sprawiedliwość (por. 2 Kor 5, 2; 2 P 3, 13). (...) Oczekiwanie nowej ziemi nie powinno jednak osłabiać, lecz raczej rozbudzać gorliwość w doskonaleniu tej ziemi». Kiedy bowiem Chrystus przekaże Ojcu swoje wieczne i powszechne królestwo, zobaczymy dobre owoce naszej działalności. Niech Najświętsza Maryja, Dziewica Adwentu, wyjedna nam, byśmy ten czas łaski przeżywali z czujnością i pracowicie, oczekując na Pana.

I Niedziela Adwentu
Rozważanie przed modlitwą
Anioł Pański
27 XI 2005 r.



Święto Wszystkich Świętych Zakonu Franciszkańskiego

29 listopada

RORATY

Nadszedł czas adwentu,
czas oczekiwania na przyjście
Jezusa Chrystusa.

Zapraszamy wszystkich na RORATY
godz. 6.30 - kościół górny
od poniedziałku do soboty
przez cały okres adwentu



Modlitwa kanonami z Taize

4 listopada odbyła się modlitwa
zaduszkowa kanonami z Taize.
Była prowadzona przez scholę pod
kierownictwem Bogny Swińło.

Kolejna modlitwa odbędzie się już
16 grudnia ok. godz. 19.00.

Serdecznie zapraszamy!

Okresem Adwentu, czasem radosnego oczekiwania na przyjście Pana, rozpoczynamy nowy rok liturgiczny. Pierwszy okres tego czasu oczekiwania ma nam zwrócić uwagę na fakt, że Chrystus przyjdzie po wtórnie w chwale. Natomiast drugi okres, od 17 grudnia, przygotowuje nas na przeżycie historycznego momentu, który miał miejsce w naszym ziemskim czasie, kiedy imperatorem rzymskim był Cezar August, a królem Judei Herod Wielki, a kiedy to w betlejemskiej stajni narodził się Zbawiciel Świata. Gorąco zachęcam Was wszystkich do uczestniczenia w mszach świętych, tzw. roratnych, które odprawiamy w okresie Adwentu o godz. 6.30. dzieci zapraszamy do udziału w tych mszach świętych z lampionami, które symbolizują czuwanie. Zachęcam również gorąco do udziału w nowennie przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia, którą będziemy obchodzili w sobotę 8 grudnia. Nowennę odprawiamy od 29 listopada na mszach świętych o godz. 18.00. W tym roku pragniemy przeżywać ją razem ze św. Maksymilianem, którego 25. rocznicę wyniesienia na ołtarze obchodzimy.

Jak już zapowiadaliśmy w tym roku, konkretnie 27 października, minęła 50. rocznica poświęcenia kamienia węgielne-

Drodzy Parafianie i uczęszczający do naszego kościoła!



go pod nasz kościół parafialny. Pragniemy wyśpiewać Bogu uroczyste *Te Deum* za to, że udało się wznieść tę świątynię w tak trudnych czasach. Pragniemy podziękować Bogu za o. Alojzego i wszystkich, którzy pracą własnych rąk wznosili tę świątynię. Uczynimy to w dniu 16 grudnia 2007 roku wraz z Pasterzem naszej Archidiecezji ks. abp. Tadeuszem Gołowskiem i ojcami proboszczami naszej parafii, którzy w ciągu tych lat przyczyniali się do ukończenia budowy kościoła.

Oto program tej uroczystości:

9.45 – Powitanie Ks. Arcybiskupa
10.00 – Uroczysta Msza święta
- po mszy św. odsłonięcie i poświęcenie pamiątkowej tablicy poświęconej budowniczym kościoła.

Niech nie zabraknie Was, drodzy parafianie, na tym uroczystym dziękczynieniu.

W dniu 17 grudnia pod Krzyżem przy Urzędzie Miasta będziemy wspominali bolesne wydarzenia z 1970 roku. Pamiętajmy o tych, którym odebrano życie. Ale to dzięki ich ofierze możemy żyć w wolnym kraju.

Drodzy, wykorzystajmy ten czas Adwentu nie tylko na przygotowanie naszych mieszkań, na zakup prezentów na św. Mikołaja i pod choinkę. Te rzeczy są ważne. Bez przygotowania jednak naszych serc, bez sakramentu pojednania, bez wybaczenia rodzinnych waśni i sporów, trudno będzie mówić o Narodzeniu Pańskim. A przecież Chrystus przychodzi, by znaleźć miejsce w naszych sercach i w naszych rodzinach. Przychodzi do nich z łaską pokoju, miłości i dobra.

W obecnym numerze pisma znajdziecie wkładkę z tekstem nabożeństwa śródowego, które odprawiamy, po mszy św. wieczornej, przed obrazem Niepokalanej Królowej Polski i Świata. Tę nową wersję nabożeństwa wprowadzimy od pierwszego tygodnia Adwentu. Zachęcam do uczestnictwa w tym nabożeństwie i pamiętajcie aby zabierać na nie ze sobą tekst, który dopomoże nam w głębszym przeżyciu tej wspólnotowej modlitwy.

Niech Chrystus, którego przyjścia oczekujemy, a który przychodzi do nas w swoim Słowie i w Eucharystii, darzy nas wszystkich potrzebnymi łaskami.

Wasz proboszcz, o. Jan

Strona www parafii

www.gdynia.franciszkanie.pl

Aktualne ogłoszenia, homilie,
wydarzenia

Rozpoczynając ten nowy rok liturgiczny już dzisiaj pragniemy zaprosić Was wszystkich do udziału w uroczystościach odprawianych w naszym kościele i w Sanktuarium. Oto kilka z nich:

- 24/25. 12. – g. 24.00: Msza Święta Uroczystości Narodzenia Pańskiego, tzw. „Pasterka”
- 26. 12. – g. 10.00: Jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich o. Beniamina Banaszuka
- 30. 12. – Niedziela Świętej Rodziny – na każdej mszy św. specjalne indywidualne błogosławieństwo rodzin
- 31. 12. – g. 18.00 – Uroczysta Msza św. na zakończenie starego roku
- 31/1. 01. 2008 – g. 23.00 – Adoracja Najśw. Sakramentu
- g. 24.00 – Msza św. na rozpoczęcie Nowego Roku
- 13. 01. – Niedziela Chrztu Pańskiego – na mszę św. o godz. 11.30 zapraszamy rodziców z dziećmi, które w ostatnim roku przyjęły Sakrament Chrztu Świętego
- 11. 02. – Światowy Dzień Chorego, na mszę św. o godz. 9.00 zapraszamy wszystkich chorych, po mszy św. błogosławieństwo chorych
- 17. 02. – Z racji dnia św. Walentego na mszę św. o godz. 18.00 zapraszamy wszystkich, którzy w ostatnim roku zawarli Sakrament Małżeństwa oraz wszystkich zakochanych
- 2 – 5. 03. – Rekolekcje Wielkopostne
- 20 – 22. 04. – Święte Triduum Paschalne
- 11. 05. – Uroczystość Zesłania Ducha Świętego: na mszę św. o godz. 18.00 zapraszamy wszystkich, którzy w ostatnim roku przyjęli Sakrament Bierzmowania
- 18. 05. – g. 10.00: Uroczystość I Komunii świętej w naszej parafii
- 13. 06. – Uroczystość odpustowa w naszej parafii.

Ponadto zapraszamy w każdy drugi czwartek miesiąca na mszę św. o godz. 18.00 i na nabożeństwo w Sanktuarium św. Maksymiliana w intencji rodzin.

Okladka: <http://wikipedia.pl>

Jan Paweł II powiedział, że „Modlitwa jest rzeczą pierwszą i najważniejszą w życiu chrześcijanina”. Prawdziwa modlitwa pochodzi od Ducha Świętego i jest łaską, darem od Boga, bo o własnych siłach nie możemy nawiązać z Bogiem kontaktu. Trzeba dać się prowadzić i trwać w niej. Gdy stajemy w obecności Boga, On wymawia nasze imię z miłością. To wielka tajemnica, że możemy wejść w intymny i serdeczny kontakt z Bogiem. To tajemnica Jego miłości do nas. Taka miłość wzywa do odpowiedzi również miłością.

Moja MODLITWA osobista



Święta Teresa od Dzieciątka Jezus mówiła: „dla mnie modlitwa jest wzniesieniem serca, prostym wejściem ku Niebu, okrzykiem wdzięczności i miłości zarówno w cierpieniu, jak i w radości; na koniec jest to coś wielkiego, nadprzyrodzonego, co rozszerza naszą duszę i jednoczy mnie z Jezusem”.

Jeżeli chcemy prawdziwie odpowiedzieć na to, czego Bóg od nas oczekuje, to modlitwa nie powinna być zwykłą formułą. Niezbędna jest modlitwa indywidualna. Ta krótka chwila modlitwy powinna być odrębna od mszy świętej i od modlitwy wspólnotowej. Jeżeli każdego dnia nie zarezerwujemy sobie co najmniej kilkunastu minut na modlitwę indywidualną, będącą znakiem naszej miłości do Jezusa, to nasze życie wewnętrzne będzie zagrożone. Każdego dnia powinniśmy poszukiwać spotkania z Panem sam na sam.

Jakich potrzeb *warunków do modlitwy*? Nie do odmówienia modlitw, lecz do pogłębienia osobistego kontaktu z Panem Jezusem?

Pierwszym i najważniejszym jest wierność Bogu. Regularne spędzanie czasu z Panem, ofiarowanie Mu swojego czasu. Gdy chodzi o nasze życie duchowe, najtrudniejszą rzeczą jest wytrwałość. Wszyscy doświadczamy trudności, gdy chodzi o wierność modlitwie. Gdy Duch Święty udziela nam się w sposób bardzo mocny, jest stosunkowo łatwo modlić się, ale jeśli nie – jest trudno dbać o regularne bycie z Panem, a przecież nie sam czas jest ważny, lecz wierność przebywania z Bogiem. Codziennie „zatrzymujemy” się przy Bogu

na dziesięć, piętnaście czy trochę więcej, jeśli to możliwe, minut. Każdego dnia trzeba spotkać się z Bogiem, jeśli chcemy posuwać się naprzód w naszym życiu wewnętrznym. Codziennie trzeba stawać w obecności Boga i na nowo powtarzać: wierzymy, mimo że ogarnia nas całkowita oschłość, wierzymy, mimo że wszystko zdaje się temu sprzeciwiać. My chcemy wierzyć... Kiedy będziemy się modlić w tak prosty sposób, spostrzemy że otrzymaliśmy co najmniej łaskę wiary. Święty Escriva pisał: „Wytrwaj w modlitwie. Wytrwaj, choćby twój wysiłek wydawał się daremny. Modlitwa jest zawsze owocna”.

Co jest ostatecznym *celem* modlitwy? Modlitwa jest aktem wiary, w którym uświadamiamy sobie swoje podobieństwo do Boga. Wierzymy, że jesteśmy Jego przybranymi dziećmi. Gdy stajemy w Jego obecności, On wymawia nasze imię z miłością. To wielka tajemnica, że możemy wejść w intymny i serdeczny kontakt z Panem. Taka miłość wzywa do odpowiedzi miłością. Nasza miłość jest słaba, ale jest czymś najlepszym w nas i dlatego jest cenna w Bożych oczach. Jest jedyną rzeczą, której On potrzebuje. Modlitwa to po prostu czas przebywania z Bogiem, spoglądania na Niego z tą miłością, jaką posiadamy. On nas zna i wie, że jesteśmy grzeszni, ale kocha nas w tym, co najgłębsze i najbardziej skryte.

By nawiązać kontakt z Bogiem, możemy posłużyć się urywkami Ewangelii.

W czasie modlitwy ważna jest nasza obecność przy Sercu Jezusa. Jezus trwa w agonii aż do skończenia świata i my

– przyjaciele Jezusa - jesteśmy z Nim, by razem z Nim brać udział w zbawianiu ludzi.

Jeśli zdarza się, że Pan odciąga nas od aktywności w świecie, to być może chce nas mieć blisko siebie, chce abyśmy pełnili zbawczą funkcję wobec całego świata. Będziemy wówczas najbliżej Jezusa trwając przy Nim na modlitwie.

Maryja jest dla nas wzorem modlitwy. Nie posłał Jej Bóg, by nauczała – apostołowała, przepowiadała, prorokowała, ale by przejęła tę rolę, jaką spełnia modlitwa. Ona przechowuje pewne wydarzenia w „sercu swoim”. Choć nie wie, nie rozumie wielu rzeczy, wierzy; odpowiada na dar Boga. Zastuchanie się w Słowo Boże – to dla nas wzór. Dzięki macierzyńskiej miłości, opiekuje się przyrodniemi braćmi Swojego Syna – nami – w drodze do Boga.

„Kiedy czujesz, że masz oschłe serce i nie wiesz, co powiedzieć Bogu, przystąp z ufnością do Najświętszej Maryi Panny. Powiedz Jej: Matko moja Niepokalana, wstaw się za mną. Jeśli będziesz wzywał Ją z wiarą, Ona pozwoli ci zasmakować – pośród tej oschłości – bliskości Boga” - pisał J. Escriva.

- Czy wierzysz w potęgę modlitwy?
- Czy „modlisz się” czy „odmawiasz” modlitwy?
- Jakie miejsce zajmuje w twoim życiu modlitwa?
- Czy potrafisz modlić się sercem, twoimi własnymi słowami?

Ewa Tarnasiewicz – Klimowska

Powiernica MARYI

Wizje, które oglądała św. Katarzyna Laboure, zapowiadały nie tylko nowe objawienia, ale i nowe czasy. Przeszły one do historii pod nazwą Epoki Maryjnej. Po 1830 r. ruszyła lawina objawień Matki Bożej, a Jej orędzia wyznaczyły bieg historii, aż po nasze czasy.

Katarzyna Laboure była przygotowana do bycia powiernicą Niepokalanej. Jej matka zaszczepiła w niej miłość do Boga i Najświętszej Dziewicy. Gdy ta umarła, dziewięcioletnia dziewczynka sięgnęła po figurkę Maryi stojącą na półce, przytuliła ją do piersi i powiedziała:

„Teraz kochana Matko Boża, Ty będziesz moją matką!”

Katarzyna w wieku 18 lat pod wpływem snu o św. Wincentym a Paulo, wstąpiła do jego Zgromadzenia i została szarytką. Wkrótce zaczęły się niezwykle widzenia. Św. Katarzyna pisze: „W dniu 27 listopada (1830 r.) wieczorem, w czasie głębokiego milczenia, po przeczytaniu tematu do medytacji, usłyszałam dźwięk, jakby szelest jedwabnej sukni, z balkonu koło obrazu św. Józefa.” Rozmyślanie odprawiane przez Katarzynę stało się bramą, przez którą Maryja „weszła” w jej świat, by objawić prawdziwość. Fakt ten wiele mówi o znaczeniu medytacji w życiu modlitewnym. Wzywał do niej Jan Paweł II. Pomyślmy, jak wielkie znaczenie ma 15 minutowe rozmyślanie w nabożeństwach 1-wszech sobót miesiąca, o które Maryja prosi. Katarzyna pisze dalej: „Zobaczyłam Najświętszą Maryję Pannę na wysokości obrazu św. Józefa. Najświętsza Dziewica stała. Była średniego wzrostu, cała ubrana na biało. Biel Jej sukni była bielą jutrzeńki. Jej głowę okrywał biały welon. Jej twarz była tak piękna, że nie wydaje mi się możliwe, by Jej zachwycające piękno można było opisać... Jej stopy spoczywały na białej kuli. Był tam też wąż koloru zielonego z żółtymi plamkami.” Symbol niewiasty i węża u jej stóp pojawia się w Biblii w Księdze Rodzaju, gdzie Bóg zapowiada nieprzyjaźń między Niewiastą a szatanem i ostateczne zwycięstwo Chrystusa. Dalej Katarzyna pisze: „Nagle na Jej palcach zobaczyłam pierścienie, po trzy na każdym palcu. Każdy pierścień był wysadzany drogimi kamieniami - jedne były piękniejsze od drugich.” Tylko tyle. Bo jak opisać coś, co jest symbolem Trójcy Świętej – źródła wszelkich łask? „Promienie wy-

chodzące ze wszystkich stron, zalewały całą spód, tak, że już nie widziałam stóp Najświętszej Panny.” Morze łask. Łaski spływające od Boga - za pośrednictwem Maryi są tak liczne, że zalewają świat. Trudno sobie wyobrazić, by ktoś mógł zostać ich pozbawiony. „Są to łaski, jakie zesłę tym, którzy o nie proszą.” Te łaski stały się niebawem udziałem tysięcy ludzi, którzy przyjęli z wiarą Medalik Niepokalanej Poczęcia – nazwany Cudownym. „Te kamienie, z których promienie nie padają, to łaski, o które ludzie zapominają prosić.” To bolesna, a zarazem radosna nowina! Istnieją łaski niewykorzystane, bo nie prosimy o nie. I możemy powiedzieć, że Bóg jest bardziej hojny, niż nasze oczekiwanie! A my za mało korzystamy z pomocy Boga i Maryi. O jakie łaski prosimy? O co Katarzyna prosiła Boga za przyczyną Matki Bożej? Może miała tylko jedną szaloną prośbę: o świętość? A my boimy się świętości... Św. Katarzyna pisze dalej: „Wokół Najświętszej Maryi Panny utworzyła się rama w kształcie owalnym, wewnątrz rami widniał napis: O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.” Maryja odwołuje się do swojego tytułu, który w tamtych czasach budził jeszcze w Kościele kontrowersje. Sama rozstrzyga spór teologów i ogłasza, że jest niepokalanie poczęta! - „Dłonie odwróciły się, a ramiona ugięły w dół pod ciężarem bogactwa otrzymanych łask.” Maryja otrzymała od Boga „nowe imię”. Tym imieniem „Łaski pełna” - pozdrowił Ją Archanioł Gabriel w dniu Zwiastowania. Maryja stała się Pełną Łaski, czyli tą, która przepełniona po brzegi darami Bożymi, niesie je nieustannie całemu światu. Katarzyna usłyszała:

„Kaź wybić według tego wzoru medalik. Wszyscy, którzy będą go nosić, otrzymają wielkie łaski. Niechaj noszą go na szyi. Obfitość łask spłynie na tych, którzy będą go nosić z ufnością.”

„W tym momencie - pisze Katarzyna - obraz zaczął się odwracać i ujrzałam dru-

gą stronę Medalika: duże M z poprzeczką i Krzyżem. Pod literą M znajdowały się Serca Jezusa i Maryi - jedno z koroną cierpiową, a drugie przebite mieczem.”

Pierwsza strona Medalika jest obrazem wielkiej walki dobra ze złem. W tej walce Maryja zwycięża zło, depcząc głowę węża. Jej zwycięstwo jest owocem zwycięstwa Chrystusa. Rewers Medalika przedstawia scenę z Ewangelii Św. Jana (19,25-27), gdzie krzyż Jezusa z Maryją u Jego stóp, mówi o odkupieńczej tajemnicy Bożej Miłości. U podstawy Krzyża jest pozioma linia, traktowana jako symbol Ołtarza, na którym uobecnia się Ofiara Kalwarii. Inicjał M u stóp Krzyża i Ołtarza oznacza, że Maryja gromadzi wiernych właśnie w tym miejscu. Poniżej dwa Serca Jezusa i Maryi, zespolone w krwi i cierpieniu, są nierozdzielnie jednością.

Ks. M. Aladel, spowiednik Katarzyny, w końcu przekonany o autentyczności objawień, zwrócił się do arcybiskupa Paryża o zezwolenie na rozpowszechnienie Medalika.

30 czerwca 1832 r. (2 lata po objawieniach) wybito pierwsze Medaliki i jeszcze tego samego dnia rozprowadzono je po Paryżu. Bardzo szybko zaczęły spływać łaski obiecane przez Maryję. Ostateczne przełamanie się wszystkich zastrzeżeń nastąpiło po głośnym nawróceniu Żyda Alfonsa Ratisbone w Rzymie, w 1842 r. Przyjął on Medalik od przyjaciela. Któregoś dnia wszedł do Kościoła i tam Alfons zobaczył Niewiastę jaśniejącą dziwnym światłem, podobną do wizerunku z Medalika, który miał na szyi. Przyjął on chrzest, a w 1848 r. święcenia kapłańskie i wstąpił do Zgromadzenia Matki Bożej z Syjonu. Cudowny Medalik znalazł swoje potwierdzenie w objawieniach w Lourdes w 1858 r. Bernadetta, która w momencie ukazania się Matki Bożej, miała na szyi Cudowny Medalik, opisała postać, która się jej ukazała, jako dokładnie taką samą, jak na Cudownym Medaliku. 23 lipca 1894 r. papież Leon XIII ustanowił święto Cudownego Medalika w dniu 27 listopada. Św. Maksymilian niezwykle cenil sobie Cudowny Medalik, Zakładając Rycerstwo Niepokalanej, obrał go jako znak Stowarzyszenia. Przesłanie Cudownego Medalika wpiął w treść Aktu oddania Niepokalanej: „Gdzie Ty wejdiesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bożiem ręce wszelkie łaski z Najświętszego Serca Jezusowego na nas spływają.”

Barbara Kunikowska Popiel

Droga Różańcem odmierzana

Dnia 12 października 2007 roku, podczas Mszy św. o godzinie 18-tej, wspólnota Żywego Różańca, powiększyła swój stan o 17 osób, które odpowiedziały na wezwanie Maryi do codziennego odmawiania różańca.

Serdecznie witamy w naszym gronie: Teresę Jędrusiak, Izabelę Szczyptańską, Irenę Hepka, Halinę Siwek, Joannę Polisiakiewicz, Zenonę Strusińską, Irenę Kortas, Bogumiłę Mrozek, Felicję Jurczak, Mirosławę Grubińską, Urszulę Sandach, Genowefę Rowińską, Olgę Skrucha, Irenę Downarowicz, Janinę Machalską oraz Teresę i Rajmunda Żelewskich.

Każda z wstępujących osób, otrzymała niesione w procesji ofiarniczej i złożone u stóp ołtarza, legitymacje członkowskie, czerwone róże oraz Tajemnice Różańcowe, które przybliżają wydarzenia z życia Jezusa i Maryi i pomagają wcielać te wzorce we własne życie, a także umacniają wiarę, nadzieję i miłość.

Wszyscy, cieszymy się Waszą decyzją wstąpienia do naszej wspólnoty. Poprzez bliższą zażyłość z Matką Bożą, Królową Różańca Świętego, będziecie mogli uprosić więcej łask dla siebie i swoich najbliższych, a także dla naszej wspólnoty parafialnej oraz całego Kościoła powszechnego. W imieniu całej wspólnoty, życzymy Wam,

„Różaniec ponagla nasze palce, usta i serca do szerokiej symfonii modlitw i z tego powodu jest największą modlitwą, którą kiedykolwiek ułożył człowiek.” (Fulton Sheen)



abyście odczuwali piękno i doświadczali mocy Różańca Świętego. Niech miłość do Boga, do Maryi i do drugiego człowieka nieustannie rośnie w Waszych sercach. Wsparciem zaś niech będą, wciąż aktualne, pełne nadziei i radości słowa św. Ludwika Grignon de Montfort: „Błagam was usilnie w imię miłości, jaką żywię do was w Jezu-

sie i Maryi, byście odmawiali codziennie Różaniec, a błogosławić będziecie dzień i godzinę, kiedyście mi uwierzyli.”

Eugeniusz Jankowski

Paczki dla dzieci

Podziel się z dziećmi z Litwy

Zbieramy paczki dla dzieci ze szkoły podstawowej z Szumska.

Książki, zabawki itp.

Paczki zbiera br. Czesław do 10 grudnia

Za wszelkie dary serdecznie Bóg zapłać!



„Śpiew, boski dar”

Tymi słowami zaczyna się bardzo stara piosenka, którą po raz pierwszy usłyszałam w dzieciństwie. Śpiewanie stało się pasją zarówno moją i nas wszystkich, którzy od lat jesteśmy w chórze „Symfonia”, we wspólnocie parafialnej św. Antoniego, OO. Franciszkanów.

Śpiewamy z radością i zaangażowaniem pod batutą naszego dyrygenta, pani Elżbiety Cieślak, która w tym roku obchodzi 30-tą rocznicę pracy artystycznej z naszym zespołem. Praca to trudna, często przypominająca tzw. „orkę na ugorze”, ale tylko na początku, bowiem zawsze z próby na próbę czujemy, że zaczyna się prawdziwa muzyka i brzmi ona coraz lepiej i piękniej.

Nasza dyrygentka, to osoba, która wymaga zarówno od nas, jak i od siebie całkowitego oddania się sztuce. Nie stosując żadnej taryfy ulgowej, przygotowuje repertuar ambitny, miły Bogu i ludziom, ale również taki, który chór amatorski, jakim jest „Symfonia”, potrafi wykonać. Pani Elżbieta jest mistrzynią w wyszukiwaniu dla nas niezwykle ciekawych utworów, a to powoduje, że uczymy się ich z największą radością.

Niech Pan wynagrodzi Tobie, nasza kochana Elu, niech darzy Cię przede wszystkim zdrowiem, a także cierpliwością na dalsze lata i długie godziny prób. Dziękujemy Tobie za wzruszenia, których śpiewając doznajemy, a mamy cichą nadzieję, że podobnie czują także nasi słuchacze.

Wszyscy wierzymy, że śpiewane modlitwy chóru „Symfonia” docierają do stopni Bożego tronu. „Bóg zapłać” za wszystkie prześpiewane lata.

W imieniu chórzystów
Teresa Taranda



*„Kto śpiewem wielbi Boga, uczy się głębokiej miłości do Niego, umie przebaczać i uśmiechać się do ludzi”
(ks. Jan Twardowski)*

Muzyką i śpiewem wysławiają naszego Stwórcę

22 listopada wspominaliśmy św. Cecylię, jedną z najślawniejszych męczennic pierwotnego Kościoła, patronkę muzyki i śpiewu kościelnego. W tym uroczystym dniu swój jubileusz 30-lecia pracy artystycznej w parafii pw. św. Antoniego OO. Franciszkanów w Gdyni na Wzgórzu św. Maksymiliana obchodzili: Pani Elżbieta Cieślak – dyrygent chóru „Symfonia” i Pan Krzysztof Duda – organista i z tej okazji składamy im najserdeczniejsze życzenia.

DOSTOJNI JUBILACI!

Jubileusz 30-lecia pracy artystycznej w naszym kościele, to niezwykle piękny moment w życiu, to dzień radości z dobrze wypełnionego i wzniosłego zadania, to długie lata szlachetnej satysfakcji z tworzenia piękna oraz sztuki dla chwały Bożej i ubogacania serc ludzkich.

W dniu święta św. Cecylii składamy Wam serdeczne podziękowanie za okazywane nam wszelkie dobro i przyjaźń oraz szczerze życzenia obfitości łask Bożych, a także dalszych sukcesów artystycznych, szlachetnych przeżyć muzycznych, długich lat krzewienia pieśni i wspaniałego uświetniania wszelkich uroczystości w naszej świątyni franciszkańskiej.

OO. Franciszkanie z klasztoru na Wzgórzu św. Maksymiliana
Chórzyci z „Symfonii”
parafianie, sympatycy oraz miłośnicy muzyki i śpiewu chóralnego





Poszedł śladami Biedaczyny z Asyżu

Z o. Wojciechem Kuligiem, franciszkaninem – neoprezbiterem, rozmawia Jerzy Chmara

Ojciec będąc diakonem odbywał swoją praktykę w naszej wspólnotie franciszkańskiej na Wzgórzu św. Maksymiliana. Jakie Ojciec wówczas pełnił obowiązki i jak wspomina tamten okres przed święceniami kapłańskimi?

Powiem szczerze, że był to trochę szalony okres, ponieważ miałem mnóstwo pracy. Z jednej strony były obowiązki związane z posługą w Gdyni, zaś z drugiej strony wciąż byłem w seminarium, mając na głowie wszystkie sprawy związane z przygotowaniem święceń kapłańskich i Mszy św. prymicyjnych, bowiem bracia z roku zobowiązali mnie do tego zadania wierząc, że temu przedsięwzięciu potrafię w należyty sposób sprostać. Tak więc będąc w Gdyni, często myślałem o tym, jak by było, gdybym był w seminarium, a zarazem zachwytem przyglądałem się aktywnemu uczestnictwu naszych parafian w przeżyciach dni paschalnych i tym wszystkim byłem bardzo mocno zbudowany. Kiedy wcześniej dyrygent p. Bogna Swińło poprosiła mnie o zaśpiewanie partii narratora w Męce Pańskiej, zgodziłem się, lecz gdy usłyszałem słowicze głosy naszej Scholii Młodzieżowej, to uświadomiłem

o tym, że podjąłem trudną decyzję, z której jednak udało mi się jakoś pozytywnie wybrnąć.

Postanowiłem będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego (1 Kor 2,2)

Czas praktyk w Gdyni ukazał mi, iż nie zawsze teoretyczne przygotowanie, jakie wyniosłem z seminarium pokrywało się z rzeczywistością, z którą się zetknąłem w tej wspólnotie parafialnej. Dzięki dobrej woli i pomocy współbraci w zakonie poznawałem tajniki życia parafialnego i klasztornego. W tej wspólnotie parafialnej nabyłem pierwsze doświadczenie pracy w szkole, pierwsze odwiedziny u chorych i cierpiących mieszkańców naszej parafii, pierwsze doświadczenie pracy w kancelarii i kontaktu z życzliwością parafian. Tutaj były pierwsze moje spotkania

z duszpasterstwami działających przy parafii, pierwsze udzielane chrzty i pierwsze pogrzeby oraz wiele innych rzeczy, które dokonywały się po raz pierwszy. Dzięki Bogu i pomocnej dłoni współbraci oraz życzliwości ludzi tej wspólnoty zdobyłem trochę doświadczenia i przyswoiłem sobie przynajmniej w jakimś stopniu to, co wydawało mi się nie do przebycia.

Czym więc jest kapłaństwo dla Ojca, jako zakonnika?

Czy Ojciec posługując w Gdyni jako diakon spodziewał się, że po święceniach decyzją o. Prowincjała zostanie skierowany do naszej wspólnoty klasztornej i posługi w parafii?

No cóż, wiedziałem tylko tyle, że o. Gwardian gdyńskiego klasztoru wyraził chęć przyjęcia neoprezbitera do tutejszej wspólnoty, lecz nie przypuszczałem, że tym kapłanem będę właśnie ja. Jednak Pan Bóg sprawił, iż decyzją o. Prowincjała zostałem oddany pod posłuszeństwo przełożonego tej wspólnoty do posługiwania Bogu i ludziom w niej zamieszkującym.

A kiedy u Ojca zrodziło się powołanie do kapłaństwa?

To naprawdę długa historia. Miałem dwadzieścia pięć lat, kiedy poważnie zacząłem myśleć o zakonie i niekoniecznie chciałem zostać kapłanem. Wiedziałem, że chcę żyć na wzór św. Franciszka, o którym wcześniej dużo czytałem, zachwycając się jego postacią i sposobem jaki obrał na życie. W tym okresie im więcej czasu spędzałem na modlitwie i rozmyślaniu, tym bardziej odczuwałem wewnętrzną wolność, miłość Boga i potrzebę pójścia za Chrystusem śladami Biedaczyny z Asyżu. Pokochałem św. Franciszka całym sercem i powiem więcej, że dzisiaj nie wyobrażam sobie innej drogi dla siebie, jak ta franciszkańska. I gdybym miał ponownie wybierać, to na pewno wybrałbym jeszcze raz Franciszkanów. A kiedy wstąpiłem do nowicjatu, to poważnie zacząłem myśleć o kapłaństwie, ponieważ w tym czasie odczuwałem coraz mocniejsze pragnienie sprawowania Eucharystii. Wówczas rozpoznałem w tym dar woli Bożej i postanowiłem zdecydowanie wejść na drogę realizacji powołania kapłańskiego, przywiązując jednak dużą wagę do życia zgodnego z zasadami franciszkanizmu. Kapłaństwo realizowane w zakonie św. Franciszka ma dla mnie specyficzny wymiar i charakter, będąc dodatkowym uzupełnieniem życia zakonnego.

Czym więc jest kapłaństwo dla Ojca, jako zakonnika?

To przede wszystkim SŁUŻBA, przykład życia i posługa tym wszystkim, którzy jej potrzebują. Jestem kapłanem, ale tylko dla tych, którzy chcą widzieć mnie jako kapłana. Nie chcę przymuszać kogokolwiek do korzystania z mojej posługi. Kapłaństwo to wielki dar i nie chciałbym, aby było ono traktowane przez kogokolwiek jako „zło konieczne”. Naprawdę doceniam ten dar, na który w żaden sposób sobie nie zasłużyłem i wierzę, że każdy człowiek prosząc mnie o jakąkolwiek posługę, wynikającą ze święceń, czyni to w całkowitej wolności. Kapłaństwo to też tajemnica, o czym tak pięknie zawsze mówił i pisał Sługa Boży Jan Paweł II, a ja jeszcze dodam, że to wielka tajemnica, szczególnie dla mnie, który dopiero wchodzi na tę prawdziwą drogę kapłańską.

A jak to się stało, że Ojciec wstąpił właśnie do OO. Franciszkanów Konwentualnych?

Jak już wcześniej powiedziałem, powstać św. Franciszka stała się dla mnie wzorem przykładnego życia wspólnotowego, a wspólnota to konwent, stąd postanowiłem, że chcę być w Zakonie Braci Mniejszych Konwentualnych. Wysłałem więc listy do wszystkich trzech polskich prowincji tej gałęzi i powiedziałem sobie, że pójdę tam, skąd najszybciej przyjdzie odpowiedź. Prowincja gdańska odezwała się pierwsza, dlatego jestem na Wybrzeżu, chociaż pochodzę z Polski południowej.

Jakie obecnie sprawuje Ojciec obowiązki w naszej wspólnotie parafialnej?

Powierzono mi pod opiekę ministrantów i lektorów. Zostałem także asystentem Franciszkańskiego Zakonu Święceń oraz Grupy Osób Niewidomych i Niedowidzących. Jestem też duszpasterzem grupy młodzieżowej „Tau”. Pracuję jako katecheta w VI LO i wspomagam kancelarię parafialną. Poza tym wykonuję obowiązki, które wypływają z samego faktu przyjęcia święceń kapłańskich, a które są sprawowane przez każdego kapłana.

Jak więc układa się współpraca z poszczególnymi duszpasterstwami, tym bardziej, że Ojciec posługuje wśród osób dorosłych i życiowo dojrzałych oraz ludzi młodych, często szukających dla siebie prawidłowej drogi w życiu?

Przyznam, że to wszystko jest dla mnie takie nowe. Myślę, iż poszczególne grupy mnie potrzebują, ale także będąc z nimi,



uczę się od nich wielu rzeczy. Dobro, które wyniosłem z domu rodzinnego oraz to, czego nauczyłem się w seminarium lub co zaobserwowałem u osób życiowo dojrzałych, teraz próbuję przekazać młodym ludziom, z którymi mam styczność w szkole lub w poszczególnych duszpasterstwach, w których posługuję jako opiekun. Nie wiem z jakim skutkiem udaje mi się to czynić, ale na owoce swojej pracy należy cierpliwie poczekać, bowiem one przyjdą we właściwym czasie. Wymagania ludzi dorosłych często są inne od tych, które stawiają młodzież lub dzieci. W życiu więc trzeba być dobrym obserwatorem i słuchaczem oraz zawsze otwartym na różne problemy. Często coś, co jest kłopotem dla młodego człowieka, nie stanowi problemu dla dorosłego, który nabył pewnego doświadczenia życiowego. Tak więc życie niesie ze sobą wiele niespodzianek i dlatego jest niezmiernie ciekawe oraz piękne.

Czy Ojciec ma jakieś zainteresowania, własne hobby?

Kocham przyrodę, która mnie fascynuje i mógłbym godzinami siedzieć w jednym miejscu podziwiając jej piękno. Może to dziwne hobby, ale dla franciszkanina jest ono dowodem na istnienie Pana Boga. Kiedy przyglądam się potężnemu morzu i małej biedronce, o którą „ktoś” się troszczy, nikt mi nie jest w stanie wmówić, że są one na tym świecie przypadkiem.

A teraz na zakończenie, co Ojciec chciałby powiedzieć naszym czytelnikom pisemka „Ze Wzgórza”?

Przede wszystkim, pragnę podziękować parafianom za okazaną mi życzliwość i wyrozumiałość, których nieustannie doświadczam tutaj na Wzgórzu św. Maksymiliana. Wielu z Was pomagało mi i nadal wspiera w przystosowywaniu się do nowych realiów, chociaż myślę, że pod tym względem jest już o wiele lepiej. Składam serdeczne podziękowanie całej wspólnotie za miłe przyjęcie mnie w parafii. Nigdy nie zapomnę tych ciepłych słów powitań, które popłynęły z Waszej strony po zakończeniu sprawowania w kościele Mszy Świętej prymicyjnej. Dziękuję moim współbraciom z klasztoru (Oni również czytają „Ze Wzgórza”) za ich troskę i wskazówki. Wszystkich Was ogarniam moją modlitwą i noszę w swoim sercu.

Zdj. o. Jan Łempicki

Drogi Przyjacielu

Dziś pragnę, zaprowadzić Cię na spotkanie z ludźmi, których zanurzeni są w ciemności, a których Prymas Wyszyński nazwał „Rodziną Światła”. Często przebywając w Laskach, w oazie stworzonej przez niewidomą zakonnicę Matkę Czajkę dla ludzi, których Bóg obdarzył krzyżem ślepoty, ks. Prymas potrafił dostrzec Światło wewnętrzne, które Boża moc rozpalala w ich oczach. Wiele trudu, modlitwy i pełnej heroizmu pracy SS Franciszkanek Służebnic Krzyża było potrzeba, by isierki Światła wewnętrznego nabrały blasku i potrafiły promieniować na otoczenie. Wielkie znaczenie miała też praca kapłanów, do których należał ks. Władysław Kornilowicz oraz ks. Tadeusz Fedorowicz, będący pierwszym krajowym duszpasterzem niewidomych. O. Bruno Pawłowicz i obecny krajowy duszpasterz ks. Gałka, to ich wierni naśladowcy, którzy potrafią w osobach niewidomych dostrzec, to, co jest niewidoczne dla oczu.



Najważniejsze jest niewidzialne dla oczu

O. Bruno, pracujący w naszej parafii w latach 1978-86, już jako kleryk zajmował się w Krakowie i Łodzi osobami chorymi i niepełnosprawnymi. Pan Bóg obdarzył go sercem miłosiernym wrażliwym na ludzkie cierpienie. O. Bruno miał nadzwyczajny talent dostrzegania rzeczy i spraw ukrytych w sercach ludzi i wczuwania się w ich problemy. Każdemu starał się pomóc. Odwiedzał chorych i niewidomych w domach, odprawiał dla nich Mszę Świętą, przynosił zdobyte leki, kasety z „książkami czytany-”

mi małe niespodzianki; pomagał, radził, a przede wszystkim umiał ze zrozumieniem słuchać Ludzie, którzy go poznali, natychmiast zostawali ogarnięci promieniowaniem jego wewnętrznego światła i włączali się w charytatywne działania. Pan Bóg, widząc gorące serce tego młodego kapłana, które podejmowało realizację Bożych zamierów ponad ludzkie siły, wyposażył jego wątłe ciało w różne talenty i przysłał mu pomocników do uprawiania Bożego poletka. Wśród nich było wielu przedstawicieli świata

medycznego oraz młodzież studiująca i pracująca. Złączeni wspólną ideą służby człowiekowi cierpiącemu, utworzyli „Fraternię”, zawsze gotową do czynu na hasło swego wodza. Wszystkich zadziwiał fakt, iż ten chorowity człowiek, studiujący już na drugim fakultecie, odwiedzający niewidomych w różnych zakątkach Polski, w ciągu 7 lat pełnił funkcji ich krajowego duszpasterza, prowadzący w Gdyni Duszpasterstwo Niewidomych i Fraternię, potrafił zorganizować systematyczną cotygodniową



katechezę dla dzieci opóźnionych w rozwoju umysłowym. Kościół św. Antoniego stał się w tamtych latach jedynym miejscem, gdzie ludzie specjalnej troski mogli być przygotowywani do przyjęcia Sakramentów świętych, zdobywać wiedzę o Bogu, nawiązując z Nim przyjaźń i uświadamiając sobie, iż są także a może nawet bardziej, ukochanymi przez Boga dziećmi.

Choć O. Bruno żył krótko, bo zaledwie 45 lat, to dzieła przez niego zaczęte trwają nadal, a pamięć o nim jest wiecznie żywa. Gdy teraz śpiewamy mu jego ulubioną piosenkę o jasnym pałacu, dodajemy słowa: „Ojcie Brunonie, Ty jesteś żywy w naszych wspomnieniach na wieczny czas. Modlisz się, śpiewasz, zadania rozdzielasz, mobilizujesz wciąż wszystkich nas”. Ufamy, że ten który w dzieciństwie mieszkał z liczną rodziną w izdebce małego domku w Łysowie, a później w klasztornej celi, teraz przebywa w niebieskim pałacu, gdzie gra na swoim akordeonie, wyśpiewując Panu radosne Alleluja.

Niewidomi z całej Polski, spotykający się podczas ogólnopolskich pielgrzymek, modlą się za O. Brunona i wspominają go z wdzięcznością. Tak było też we wrześniu w Kościerzynie. Niewidoma Zofia Krzemkowska z taką dokładnością i wzruszeniem malowała słowami portret O. Brunona, że nam zdawało się znów, jak to było przed 20 laty w Gietrzwałdzie, że czeka on przy każdym przyjeżdżającym autokarze, by każdego pielgrzyma powitać z radością, mocno go ucałować. Niestety tam było właśnie ostatnie spotkanie z tym niezapomnianym duszpasterzem, którego modlitwa dzieci specjalnej troski i niewidomych wyrwała z objęć śmierci w czasie choroby w Wilnie. Niestety nieubłagana Siostra Śmierć 13 października 1977r. zacałała się na drodze z Lublina do Warszawy i porwała O. Brunona.

W Kościerzynie w Kościele Św. Trójcy u stóp Chrystusa i Jego Matki – Królowej Rodzin wspomniano też postać ks. Tadeusza Fedorowicza z Lasek, który był nie tylko duszpasterzem i wspaniałym człowiekiem, ale też wielkim miłośnikiem przyrody i przyjacielem każdego, a szczególnie niewidomych dzieci.

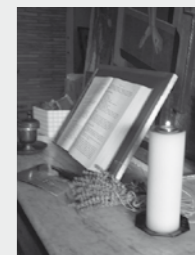
Ks. Gałka, przemawiając do ludzi dźwigających krzyż swego kalectwa, które pograża ich w otchłani wiecznego mroku, przypomniał, że to jest ich po-

wołaniem i pocieszył, że Chrystus na krzyżu, będącym dotychczas znakiem hańby, objawił chwałę Ojca. Chrystus, posłuszny woli Ojca ogołocił siebie, przyjął postać sługi, a my – Jego uczniowie mamy Go naśladować.

Ks. bp Jan Szłaga podziękował gospodarzom miejsca, na czele z Ks. prał. Marianem Szczepińskim za ich otwarte serca, dzięki którym mogła się odbyć ta przepiękna dwudniowa uroczystość. Powiedział, że jeszcze raz przekonał się, iż serce ludzkie jest pojemne, a *caritas*, to miłość, która przekracza możliwości serca. To właśnie ta miłość otworzyła drzwi domów ludzi, którzy przyjęli na nocleg o 2 tys. pielgrzymów więcej niż to było zaplanowane, przygotowali wspaniałą gościńię i przytulili do swego serca. Księża proboszczowie byli przewodnikami do swoich parafii kościelnskiego Dekanatu. Widząc wzruszające pożegnania pielgrzymów z gospodarzami, byli dumni ze swoich owieczek. Ja myślę, że korzyść duchowa była obopólną, bowiem hart ducha i radość życia, mimo nieustannego niesienia swego krzyża, promieniująca z ludzi niewidomych, są tak wielkie, że zawstydają innych ludzi i poruszają ich sumienia. Przecież niewidomi nie są wolni od chorób i różnych dolegliwości, często korzystają z kul lub wózków inwalidzkich, a mimo to umieją cieszyć się z darów Boga. Namawiam Cię gorąco Drogi Przyjacielu, gdy będzie Ci smutno na duszy, gdy Bóg Cię będzie przygarniał, gdy szczęście w pył rozproszy, zły los Ci figle spleta, to przyjdź do ludzi niewidomych, pomódl się z nimi do Boga, swe ciało zanurz w ich mroku, a wyjaśnij Twa droga. Zapraszamy każdego, kto umie patrzeć sercem i kto serca jest spragniony na Mszę św. w każdą II niedzielę o godz. 15 do kaplicy Św. Antoniego oraz na agapę. Niewidomi przywitają Cię z radością.

Maria Kozielecka

MÓW PANIE



1.12	Dn 7,15-27 Łk 21,34-36
2.12	Iz 2,1-5 Rz 13,11-14 Mt 24,37-44
3.12	Iz 4,2-6 Mt 8,5-11
4.12	Iz 11,1-10 Łk 10,21-24
5.12	Iz 25,6-10a Łk 15,29-37
6.12	Iz 26,1-6 Mt 7,21.24-27
7.12	Iz 29,17-24 Mt 9,27-31
8.12	Rdz 3,9-15 Ef 1,3-6.11-12 Łk 1,26-38
9.12	Iz 11,1-10 Rz 15,4-9 Mt 3,1-12
10.12	Iz 35,1-10 Łk 5,17-26
11.12	Iz 40,1-11 Mt 18,12-14
12.12	Iz 40,25-31 Mt 11,28-30
13.12	Iz 41,13-20 Mt 11,11-15
14.12	Iz 48,17-19 Mt 11,16-19
15.12	Syr 48,1-4.9-11 Mt 17,10-13
16.12	Iz 35,1-6a.10 Jk 5,7-10 Mt 11,2-11
17.12	Rdz 49,2.8-10 Mt 1,1-17
18.12	Jr 23,5-8 Mt 1,18-24
19.12	Sdz 13,2-7.24-25a Łk 1,5-25
20.12	Iz 7,10-14 Łk 1,26-38
21.12	Pnp 2,8-14 Łk 1,39-45
22.12	1 Sm 1,24-28 Łk 1,46-56
23.12	Iz 7,10-14 Rz 1,1-7 Mt 1,18-24

Czasami trzeba powiedzieć – nie! Ale nie mówimy, bo nie chcemy urazić, obrazić lub zagrozić naszym znajomościom. A więc, pożyczamy, potakujemy, zgadzamy się, ustępujemy, chociaż całe nasze wnętrze woła – NIE. Aby chronić własne życie, bronić przekonań i zdrowych zasad, musimy nauczyć się odmawiać, nauczyć się mówić „nie.” Często, to krótkie słówko, stanowi ostatnią zaporę przed nadużyciem. Odmowa powinna być czytelna, jasna, stanowcza i uczciwa a jej celem ma być konieczność zadbania o siebie, o własne, często zagrożone interesy. Taki sposób zachowań, nazwano - asertywnością.

Umieć mówić „NIE”

Dzisiaj polecam dwie książki omawiające powyższą problematykę o jednakowo brzmiącym tytule „Sztuka mówienia - nie”. Jedną z nich, autorami są, znani już nam Henry Cloud i John Townsend, a kolejną, Elena Guarrella i Sofia Giorgio.

Cloud i Townsend w swojej książce pokazują jak można nauczyć się wytyczania granic osobistej wolności i niezależności oraz jak egzekwować od ludzi poszanowania tychże granic. Mówią, że bycie asertywnym oznacza czytelne wyrażenie swoich zamiarów, aby uniknąć późniejszych nieporozumień. Bywa, że takie zachowanie utożsamiane jest niekiedy z bezczelnością lub agresją. Jednak, wbrew pozorom, bycie SZCZERYM, w żadnym stopniu nie oznacza braku szacunku dla naszych rozmówców. Bycie asertywnym, nie wymaga ani zbyt wielu poświęceń, ani też nie oznacza zakończenia znajomości. Cechy tej trzeba się jednak nauczyć. A naprawdę warto, bo nic innego nie uchroni nas przed nadużyciem i nie pomoże w osiągnięciu sukcesu. Ludzie chorobliwie nieśmiali i bojący się wyrazić własne zdanie, mają również coraz mniejsze szanse na sprostanie wymaganiom rynku i znalezienia własnego miejsca w pracy. Asertywności, na szczęście, można się nauczyć.

Z kolei, Elena Guarrella i Sofia Giorgio rozważają na kartach swojej książki, skąd bierze się w człowieku ta gotowość do przytaknięcia bez przekonania, zgoda wbrew samej sobie. I zaraz odpowiadają, że czasami postępujemy tak dla świętego spokoju, czasami z powodu niezdecydowania, nieśmiałości, czasami z poczucia winy, ze

strachu przed czyjąś niechęcią, gniewem lub przed... opuszczeniem. A przecież „nie”, można powiedzieć na wiele sposobów, na przykład: nie jestem pewna, być może itp. To trudne słówko można powiedzieć w sposób jawny i ukryty, można coś przemilczeć, odrzucić lub mową ciała wyrazić swoją dezaprobatę, wszak ciężko być asertywnym mając ściśnięte gardło, drżące i pocące się ręce oraz przyspieszony puls. Ale i nad tym można zapanować stosując prawidłowe oddychanie.

Czytamy dalej, że jeżeli nie potrafimy się sprzeciwić, to tak, jakbyśmy poddawa-

li się bez walki i świadomie pozwalali się wykorzystywać i oszukiwać. Natomiast wtedy, gdy dajemy upust własnej wściekłości i agresywnie bronimy naszych potrzeb, obrażamy innych i zrażamy ich do siebie. I to właśnie asertywność, jest metodą, dzięki której możemy upominać się o to, co nam się słusznie należy, nikogo przy tym nie raniąc.

Pozwolę sobie w tym miejscu przytoczyć bardzo prosty i często podawany przykład asertywnego zachowania.

Nasza przyjaciółka, po raz kolejny prosi nas o pożyczkę. Wiemy, że traktuje nas jak kasę zapomogowo-pożyczkową a przy tym, bardzo często zapomina o długach. Postanowiliśmy więcej jej nie pożyczać. Kłopot w tym, że ona jak zwykle twierdzi, że to naprawdę ostatni raz. Kiedy prezentujemy POSTAWĘ ULEGŁĄ, to zaczynamy tłumaczyć się, że w tym miesiącu z finansami sami mamy problemy, nasza przyjaciółka, nie ustępując, sugeruje nam, abyśmy dla niej u kogoś zaciągnęli pożyczkę. Lawirujemy, wymyślamy, ale czujemy, że nie przekonaliśmy. I choć rozsadza nas złość, nie potrafimy się przeciwstawić, bo zależy nam na tej znajomości, więc kolejny raz ulegamy, ryzykując długie oczekiwanie na oddanie długu. Do ogarniającej nas złości, dochodzi jeszcze poczucie bezsilności.

Wykazując POSTAWĘ ASERTYWNĄ, szczerze mówię, że jestem zmuszona odmówić pożyczki, ponieważ postanowiłam już więcej nie pożyczać pieniędzy. Niestety, przyjaciółka nie ustępuje i wciąż nale-

ga. Wówczas spokojnie, ale bardzo zdecydowanie kończymy dyskusję, mówiąc, że jest nam przykro, ale nie zmienimy zdania. Bardzo ważne jest przy tym, aby nie tłumaczyć się, nie wyjaśniać naszej odmowy, ale jednocześnie mocno zapewnić o przyjaźni oraz jak bardzo cenimy sobie naszą znajomość.

Proszę wybaczyć banalność podanego przykładu, lecz pozwala on w sposób bardzo konkretny, ukazać dwie, wykluczające się postawy wobec zaistniałej, tak bardzo życiowej sytuacji.

Mówiąc dalej o asertywności, można stwierdzić iż opiera się ona na pewnych prawach, różnie definiowanych, w zależności od zajmującego się tą kwestią autora. Większość z nich, tak je przedstawia:

- 1) mam prawo do wyrażania własnych myśli i opinii, nawet jeśli różnią się one od poglądów innych ludzi
- 2) mam prawo do robienia tego co chcę, dopóki nie ranię innych
- 3) jeśli moje zachowanie rani kogoś, jest to dopuszczalne, gdy mieści się w granicach asertywności
- 4) w spornych sytuacjach, zawsze mam prawo jej przedyskutowania z daną osobą
- 5) mam prawo do korzystania ze swoich praw.

Jak już nadmieniałam, asertywności można się nauczyć, aby stawać się ludźmi pewnymi siebie, świadomymi swoich mocnych i słabych stron. Zachowania asertywne pomagają nam zaakceptować siebie i innych, inaczej spojrzeć na krytykę, nauczyć się mówić NIE, otwarcie i uczciwie wyrażać własne potrzeby, a także dowartościować nas w oczach innych oraz dać satysfakcję z wyrażania własnych uczuć. Na pewno warto uczyć się i korzystać z asertywności, kiedy tylko to jest możliwe w naszym codziennym życiu.

Wszystkim, którzy pragną uczyć się i doskonalić tę ważną, życiową umiejętność, polecam obie książki, gdyż są one pożyteczną lekturą pomagającą zrozumieć filozofię mówienia „nie” i podpowiadającą jak można asertywnie odmawiać.

Wanda Diamska

Sztuka mówienia „nie”.
Henry Cloud, John Townsend
Vacatio, 2000r.

Sztuka mówienia nie. Poradnik. Valerio
Elena Guarrella, Sofia Giorgio
WAM, 2002r.

W dawnych wiekach pozycje hierarchów nie były tak obwarowane wymogami kościelnymi jak obecnie. W naszych czasach nie do pomyslenia jest aby niekapłan został powołany do pełnienia wyższej funkcji w Kościele Katolickim. Tak się jednak zdarzało bo prawdopodobnie Kopernik został właśnie wyświęcony na kanonika w chwili potrzeby, nie mając żadnego doświadczenia jako duchowny. Ale też i rola biskupów a najbardziej prymasów była o wiele bardziej polityczna niż obecnie. Prymas był nie tylko najważniejszy dla Kościoła ale również miał określone funkcje państwowe. Przede wszystkim w okresie bezkrólestwa stawał się interreksem, czyli przejmował na siebie obowiązki króla do momentu wyboru nowego. W związku z tym musiał być stanu szlacheckiego co obowiązywało przez wiele lat również i wobec zakonników. Pierwszym interreksem został prymas Jakub Uchański w 1572 roku po śmierci ostatniego z Jagiellonów.

Gdańsk w czasach swojego rozkwitu, czyli od połowy 15 do połowy 18 wieku, nie był siedzibą arcybiskupstwa, a co więcej po Reformacji był prawie wyłącznie luterancki, więc i odwiedziny biskupów, nie mówiąc o prymasach, były rzadkością. Dwie postacie prymasów, skrajnie różne, zapadły w pamięć historyków ze względu na ich wagę – jak w pierwszym przypadku – lub zgoła nieobyczajność nie przystającą duchownemu – jak pokazuje przypadek drugi. Co prawda jedno ich łączyło, a mianowicie – co ciekawe – ten sam herb.

Stanisław Karnkowski herbu Junosza (ur. 10 maja 1520 w Karnkowie, zm. 8 czerwca 1603 w Łowiczu), biskup kujawski od 1567, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski od 1581, sekretarz wielki koronny, sekretarz króla Zygmunta Augusta. Przybył do Gdańska z misją utarcia nosa dumnym Gdańszczanom i przypomnienia im o obowiązkach wobec króla. Ten bardzo zasłużony i religijny duchowny od 1567 pełnił funkcję biskupa kujawskiego. Był bliskim współpracownikiem Stanisława Hozjusza w przeszczepianiu dzieła kontrreformacji na grunt polski. Jako pierwszy biskup polski, wypełniając zalecenia soboru trydenckiego, założył 16 sierpnia 1569 we Włocławku pierwsze w Rzeczypospolitej seminarium duchowne. Energetycznie zwalczał wpływy protestantów w swojej diecezji. 18 września 1572 stanął na czele komisji sejmowej do spraw

SZLACHECCY PRYMASI



Herb Junosza

W roku 1576, po wycofaniu się prymasa Jakuba Uchańskiego, przejął faktycznie obowiązki interreksa, koronując 1 maja 1576 Stefana Batorego w katedrze wawelskiej. W 1581 został arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem Polski. Następnym razem został interreksem po śmierci Stefana Batorego i 19 sierpnia 1587 ogłosił królem Zygmunta III Wazę, którego koronował 27 grudnia tego roku w katedrze wawelskiej. W 1593 wydał dzieło De primatu senatorio Regni Poloniae, określające pozycję prymasa jako pierwszego senatora w państwie.

Prymas Gabriel Podoski h. Junosza (ur. 17 marca 1719 w Podosiu - zm. 3 kwietnia 1777 w Marsylii) był arcybiskupem gnieźnieński i prymasem Polski. Studiował w kolegium jezuitów w Braniewie a w 1739 rozpoczął wraz z bratem studia w kolegium pijarów w Rzymie. W 1742 uzyskał niższe święcenia duchowne, został doktorem obojga praw na Akademii Krakowskiej. 28 lipca 1743 przyjął święcenia kapłańskie. Złośliwi utrzymywali, że wtedy odprawił jedyną mszę w swoim życiu podczas prymacji. Prowadził świecki tryb życia, ubierając się po francusku i otaczając kobietami. Plotka głosi, że był ateistą. Był wrogiem Poniatowskiego i bardzo posłuszny Repninowi. Od 1767 był członkiem Łoży Masańskiej „Pod cnotliwym Sarmatą”. Prymas Podoski przyjechał do Gdańska w tym samym czasie co Daniel Chodowiecki urodzony w Gdańsku niemiecki rysownik, profesor berlińskiej akademii Sztuk Pięknych. Prymas Podoski musiał spędzić sporo czasu w Gdańsku ponieważ zachowało się parę jego portretów ołówka Chodowieckiego.

Historia pokazuje, że nasze czasy nie są o wiele gorsze niż wieki poprzednie. Również i wtedy nie brakowało skandali, intryg ani nieprzystojnego zachowania stojącego w dużym kontraście do autentycznych postaw i stosunku do Kościoła i Rzeczypospolitej.

Barbara Thun



ZE WZGÓRZA
OO. Franciszkanie

Parafia rzymskokatolicka
pw. św. Antoniego
ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia
tel. (058) 622 02 38
e-mail: zewzgorza@franciszkanie.pl
www.gdynia.franciszkanie.pl

Msze święte w niedziele i święta:

kościół górny
7.00, 8.30,
10.00 – suma,
11.30 – dla rodzin
13.00 i 16.00
18.00 – dla młodzieży
uczącej się, studiującej
i pracującej

w dni powszednie:
kaplica: 6.30, 8.00, 9.00
kościół górny: 18.00

Spowiedź św.
przed każdą mszą świętą

Kancelaria parafialna
od wtorku do piątku
w godz. 10.00 – 12.30
i 16.00 – 17.30

Poradnia Życia Rodzinnego
środy w godz. 17.00 – 18.00

Biblioteka Ekologiczna
czynna we wtorki
w godz. 16.15 – 18.00
tel. 622 71 57 (po 20.00)

Kiosk parafialny
czynny: **wtorek – sobota** przed
i po mszy o godz. 18.00,
niedziela przed i po każdej mszy
świętej

Wydawca: OO. Franciszkanie
Redaguje ZESPÓŁ

Animator:
o. Jan Maciejowski OFMConv.

Odpowiedzialny: Jerzy Chmara
Skład: Maja Studzińska
Korekta: Małgorzata Zaworska

Możesz wesprzeć naszą gazetę
wplacając ofiarę na konto:
4612401239111001002952102
Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

Zostali przyjęci do wspólnoty Kościoła w Sakramencie Chrztu świętego:

KMaja Emilia Watkowska
Piotr Kołodziejczyk
Miłosz Stachura
Zofia Kruszczyńska
Igor Kozyra
Colette Juszczyk

Bartosz Majewski
Wiktor Komkowski
Szymon Byś
Tymon Kamiński
Jan Strychowski
Kacper Buszman

Zawarli związek małżeński:

Maciej Beniamin Średnicki i Justyna Agnieszka Piotrkowska
Grzegorz Paweł Lubiński i Barbara Anastazja Rymarczyk
Bartosz Aleksander Majewski i Anna Kopytek
Maciej Marcin Berezcki i Natasza Joanna Kosakowska
Adrian Paweł Wagner i Aleksandra Mirosława Morawska
Alanin Ange Michel Tano i Monika Maria Meyer
Maciej Kobylński i Agnieszka Person
Cezary Borek i Dorota Ciesielczuk
Marcin Józef Miotk i Ewelina Monika Żelechowska

Odeszli do Pana:

- + Emil Andrykowski, z ul. Kopernika, l. 63
- + Monika Kuc, z ul. Bpa. Dominika, l. 24
- + Stefania Wójcie, z ul. Gen. Maczka, l. 93
- + Maria Sotkowska, z ul. Wojewódzkiej, l. 94
- + Sylwester Chałupek, z ul. Ramuła, l. 55
- + Andrzej Kozłowski, z ul. Wierzbowej, l. 68
- + Grażyna Bogdańska, z ul. Jana z Kolna, l. 49
- + Feliks Łukowski, z ul. Hallera, l. 76
- + Kazimierz Kalisz, z ul. Legionów, l. 86
- + Eugenia Ochędalska, z ul. Gniewskiej, l. 93
- + Jan Nawrocki, z ul. Wyspiańskiego, l. 67
- + Włodzimierz Globisz, z ul. Górnej, l. 96
- + Franciszek Staroszczyk, z ul. Legionów, l. 83
- + Stefania Błok, z ul. Harcerskiej, l. 82
- + Regina Wejszewska, z ul. Bpa Dominika, l. 79
- + Henryk Budzikowski, z ul. Gen. Maczka, l. 80
- + Lucja Glińska, z ul. Harcerskiej, l. 81
- + Mikołaj Buszman, z ul. Bpa. Dominika, niemowlę
- + Maria Piątkowska, z ul. Harcerskiej, l. 77
- + Aleksander Broda, z ul. Kopernika, l. 85
- + Krystyna Sass, z ul. Rolniczej, l. 69
- + Regina Makowska, z ul. Bpa. Dominika, l. 78

ZAKŁAD wykonuje usługi kuśnierskie:

- ♦ szycie futer i konfekcji z nowych skór
- ♦ renowację futer
- ♦ wszelkie przeróbki

zapraszamy: **poniedziałek–piątek 10.00 – 13.00 oraz 15.00 – 18.00**

Pracownia Futer
BŁAŻEJEWSKI

Gdynia, ul. Kilińskiego 8,
tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

OFERUJEMY:

- ♦ modne strzyżenie
- ♦ diagnoza stanów skóry głowy w włosów w oparciu o mikroskop komputerowy
- ♦ zapobieganie wypadaniu włosów – wiosenna i jesienna kuracja „AMINEXIL”
- ♦ zabiegi lecznicze przy włosach długich – gorące nożyce japońskie
- ♦ masaże skóry głowy i włosów
- ♦ środki pielęgnacyjne do włosów renomowanych firm: KERASTASE, SP-WELLA, L'OREAL, GOLDWELL-PROFESSIONAL HAIR CARE

zapraszamy: **poniedziałek–piątek 9.00 – 19.00 ♦ soboty 9.00 – 14.00**

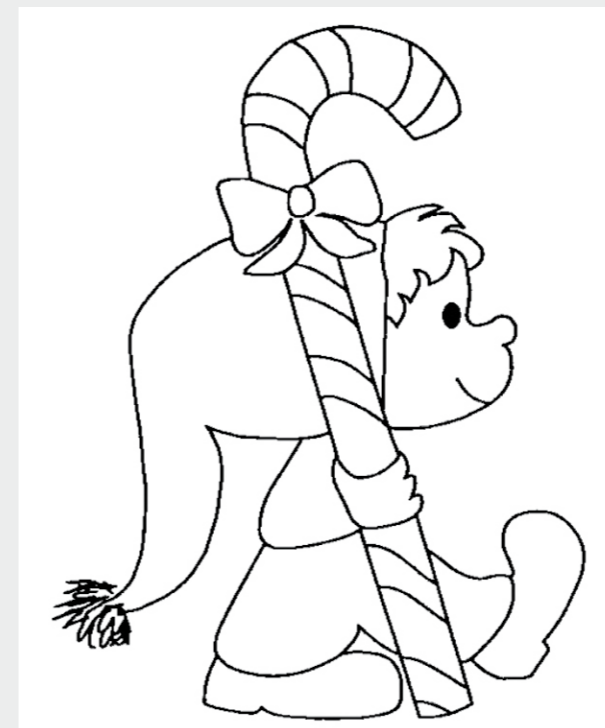
SALON FRYZJERSKI
ELŻBIETA

Gdynia, ul. Abrahama 50/56,
tel. (058) 620-88-10



Coś dla Maluchów

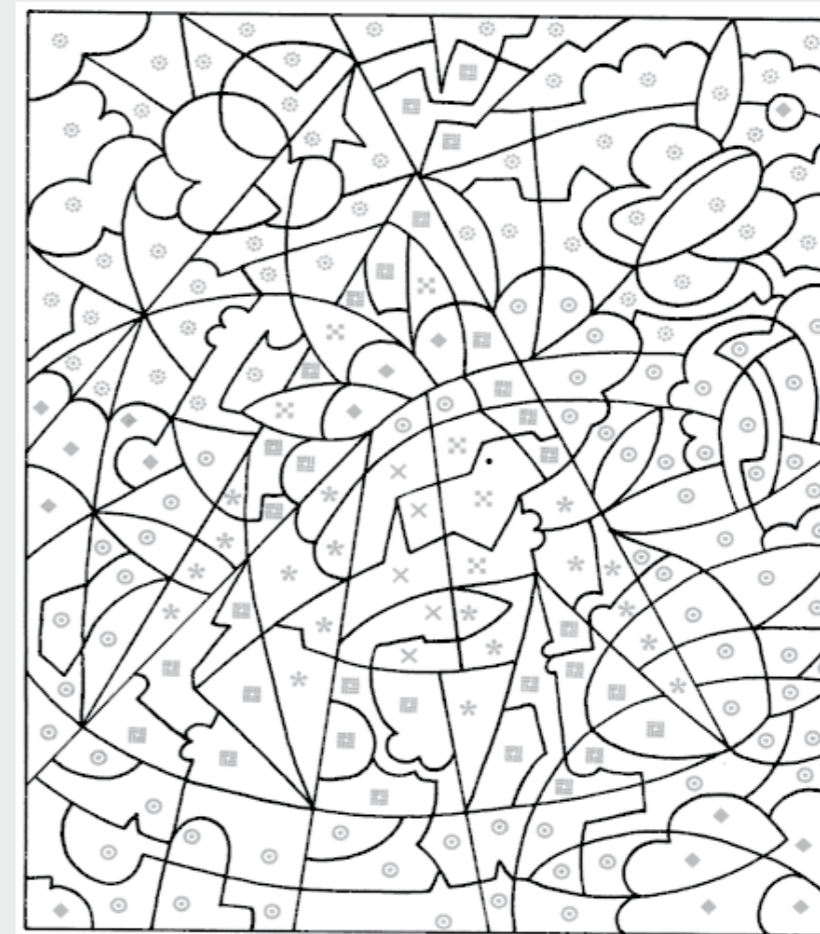
ŚWIĘTY MIKOŁAJ



Św. Mikołaj - w pierwszej części adwentu, 6 grudnia przeżywamy wspomnienie św. Mikołaja Biskupa, który zasłynął z wielkiej dobroci dla potrzebujących. Od wieków trwa tradycja obdarowania innych prezentami. Świętym Mikołajem może być każdy człowiek, ten duży jak i ten mały. A nawet powinien nim być każdy - to nasz obowiązek! Być świętym Mikołajem to tyle, co być chrześcijaninem i wypełniać jak najlepiej potrafimy przykazanie miłości.

Dobre uczynki adwentowe - wszyscy wiedzą, że przed nowonarodzonym Panem Jezusem trzeba stanąć z sercem pełnym dobrych uczynków, dlatego szczególnie podczas Adwentu starają się wzajemnie sobie pomagać, czynić wiele dobroci i miłości.

Flamastry do ręki i do dzieła



- ♦ żółty
- zielony
- ✕ czerwony
- × brązowy
- * pomarańczowy
- fioletowy
- niebieski

25.11 – Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata- (Łk 23,35-43)

„Dziś ze Mną będziesz w raju.”

Każdy kolejny rok liturgiczny zamyka uroczystość, podczas której w Jezusie Chrystusie, naszym Zbawcy, czcimy Króla Wszechświata. Wyznajemy, że On jest Panem życia tak w niebie jak i na ziemi. Bo to On przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie przywrócił nam życie, utracone przez pierwszych rodziców z powodu grzechu pierworodnego. I dokładnie tak samo jak ongiś zapewnił „dobrego łotra”, wiszącego obok Niego na krzyżu, do każdego, kto pragnie tego całą swą duszą, Jezus mówi te słowa: *Dziś ze Mną będziesz w raju*. I są to słowa Chrystusowego przebaczenia - zbawienia, które przez swoją miłość z krzyża ofiarowuje wszystkim ludziom. Jak więc przyjmuję to dobrodziejstwo Odkupiciela? Czy zatwardzam moje serce urągając Mu swoim notorycznym grzechem, podobnie jak w obliczu zasłużonej kary czynił to „zły łotr”? Czy szuję, drwię sobie z Jego łaski, podając Spragnionemu ocet? Czy też jak „dobry łotr”, który nawrócił się współwisząc na krzyżu, przyznaje: *sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki*. I bijąc się w piersi, przepraszam za zło, które jeszcze wciąż tak lekkomyślnie staje się moim udziałem? Trzeba więc, abym ze wszystkich sił walczyła z tym złem, dopóki wystarczy mi czasu na żal i skruchę, które dają nadzieję życia wiecznego.

02.12- I Niedziela Adwentu (Mt 24,37-44)

„w chwili, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie.”

Ani nikt z obecnie żyjących, ani z tych, co już byli pomarli, nie zna dnia i godziny powtórnego, ostatecznego przyjścia Jezusa Chrystusa w chwale, żeby śmierć już na zawsze przestała mieć rację bytu nad człowiekiem. Oby jednak ten dzień nie zastał nas nieprzygotowanymi, jak stało się to za czasów Noego, kiedy to wody potopu pochłonęły wszystkich mieszkańców ziemi, oszczędzając tylko Noego i jego rodzinę. Dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy kolejny rok liturgiczny i jednocześnie okres Adwentu, czyli czas radosnego oczekiwania pamiątki narodzin Syna Bożego. Jest to dla nas czas głębokich przemyśleń nad pojednaniem się z Bogiem. Czas tęsknoty za Nim. Warto więc zastanowić się nad swoim życiem doczesnym, nad swoją postawą wobec Boga i rzeczy ostatecznych. Powinna to być postawa czujności. Zachęca do niej Jezus dając za przykład roztrópnego gospodarza pilnującego swego domu przed włamaniem złodzieja. *Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie*. I dobrze by było, żeby Jezus zastał nas gotowymi do spotkania z Nim. Czy jestem gotowa do spotkania z moim Odkupicielem?

9.12 - II Niedziela Adwentu (Mt 3,1-12)

„Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych.”

Jan Chrzciciel, prorok przełomu - Starego i Nowego Testamentu - całym swoim życiem wypełnia misję poleconą mu przez Boga. Stara się przygotować ludzkość do pierwszego spotkania z obiecany Mesjaszem, Synem Bożym. Nawołuje nieustannie: *Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie*. Ten asceta, przyodziany tylko w wielbłądzia skórę, żywiący się jedynie miodem leśnym i szarańczą, taką właśnie postawą ściąga nad Jordan wielkie rzesze. Ludzie ci pragną szczerze wyznając swoje grzechy, przyjąć chrzest nawrócenia z jego rąk. Pojawiają się pośród nich także faryzeusze i saduceusze. Oni, w zasadzie przekonani o swojej sprawiedliwości i bezgrzeszności, chcą tylko tak na wszelki wypadek zobaczyć coś takiego dzieje się nad rzeką. I właśnie z powodu tej przewrotności Prorok nazywa ich „plemieniem żmijowym”,

Zamyślenia nad Ewangelią...

Grudzień 2007 r.

i ostrzega przed ztraceniem, które dla siebie przez to szykują: *Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone*. Radzi im też: *Wydajcie więc godny owoc nawrócenia*. Ponieważ dopiero Mocarz, Ten który przerasta go we wszystkim, mimo, że za nim idzie, będzie prawdziwie gładził grzechy, chrzcząc ogniem i Duchem Świętym. Czy jest we mnie pragnienie całkowitego nawrócenia?

16.12 - III Niedziela Adwentu (Mt 11,2-11)

„A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi.”

O niezwyklej przyjaźni, jaka łączyła Jezusa i Jana Chrzciciela opowiada trzeciej niedzieli adwentu św. Mateusz. Jej początki sięgają czasu, kiedy to spotkały się Maryja i Elżbieta - dwie matki będące jeszcze w stanie błogosławionym. O nikim innym, nawet o swojej Matce, tak pięknie nie powiedział Jezus: *Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela*. Jan jest ostatnim prorokiem Starego Testamentu, większym od wszystkich proroków. To o nim mówił prorok Malachiasz, iż ma przygotować drogę, pole działania dla Chrystusa. Pod koniec pełnienia swojej misji, uwięziony przez Heroda Antypasa, chciał jeszcze bardziej utwierdzić w wierze swoich uczniów, dlatego wysłał ich do Jezusa, aby Ten potwierdził swój mesjanizm. I tak właśnie jest. Jezus wskazuje, że to za Jego przyczyną *niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię*. I na koniec dodaje *błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi*. To bardzo ważne przesłanie dla mnie. Obym nigdy na trwałe nie zwątpiła w zbawczą misję Chrystusa. Bo tylko dążąc do wyjaśnienia wszelkich wątpliwości doznam prawdziwego szczęścia u boku Jezusa Chrystusa w Królestwie Bożym.

23.12 - IV Niedziela Adwentu (Mt 1,18-24)

„Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna.”

To ostatnia, czwarta już niedziela Adwentu. Jutro zaczniemy świętować kolejną Wigilię pamiątki Bożego Narodzenia. Ewangelista Mateusz czerpie z proroctwa Izajasza, by oznajmić Józefowi i światu, że: *Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: Bóg z nami*. Ta Dziewica, to właśnie poślubiona mu Maryja. Zanim jeszcze zamieszkała w jego domu poczęła Dziecię za przyczyną Ducha Świętego. Jej małżonek jeszcze tego nie wie. Zamierza oddalić Ją potajemnie z listem rozwodowym, aby nie spotkała Jej kara za „wiarołomstwo”, o które mogli Ją podejrzewać sąsiedzi. Lecz Anioł, który przychodzi do niego we śnie, wyjaśnia mu wszystko, oznajmia, że to on, Józef, nada Mu imię Jezus i prawomocny tytuł „syna Dawida”. Bo imię Jezus oznacza „Pan zbawia”. *On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów*. Natomiast Emanuel, to takie szczególne imię Bożonarodzeniowe. Oznacza nie tylko, że jest „Bóg z nami”, ale także i to, że jest „Bóg w nas”. Wskazuje, że to sam Bóg w Osobie Syna stał się dla nas świątynią - Kościołem, który tworzymy razem z Nim i tymi, którzy poprzedzili już nas w drodze do wieczności. Abyśmy także i my stali się Kościołem Bożym, świątynią Ducha Świętego, jak napisał św. Paweł w rozdziale 6 swego 1 Listu do Koryntian.

Bogumiła Lech – Pallach